

Aleksander Brückner

"Pamiętniki Janczara czyli Kronika turecka Konstantego z Ostrowicy napisana między r. 1496 a 1501", wyd. Jan Łoś, Kraków 1912 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 351-354

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzje i sprawozdania.

Biblioteka pisarzy polskich nr. 63. Pamiętniki Janczara czyli Kronika turecka Konstantego z Ostrowicy napisana między r. 1496 a 1501. Wydał Jan Łoś. Kraków 1912, 8-vo mn., str. XL i 404.

Najciekawsze tłumaczenie, z pierwszej połowy XVI w., znane dawno, ale tylko z podłych wydań najpodlejszego odpisu, doczekało się najstaranniejszego i najpracowitszego wznowienia. Oddawszy hołd żmudnej pracy wydawcy, zaznaczamy z góry, że nie zgadzamy się z nim co do tytułu wydawnictwa, sposobu wydania, wniosków o miejscu i języku pierwowzoru.

W tytule zatrzymał wydawca na pierwszym miejscu fantastyczno-fałszywe „Pamiętniki Janczara“ (chyba eks-janczara?). Dzieła noszą przecież tytuły, jakie im autorowie nadają; tytuł naszego brzmi; „Czasów popisanie o tureckich sprawach“ czyli Kronika turecka; czasów popisanie, nigdy nie słychany wyraz polski, jest tylko nieudolnym przekładem „słowiańskiego“ wremennik kronika, i dowodzi niezbitcie, zaraz od pierwszych słów, że oryginał dzieła nie był polski, lecz „słowiański“; tego samego dowodzi również zakończenie rękopisu Zamoysskich, gdzie czytamy: „ta kronika pisana naprzód literą ruską lata nar. boż. 1400“ (zamiast 1500). Wedle całkiem fantastycznych wywodów wydawcy natomiast Serbin Konstanty, autor »wremennika«, bawił w Polsce przez lat 25 do 30, mógł więc biegle nauczyć się po polsku a przeto i w tym języku dzieło swe ułożyć... imię Obrachta i wspomnienie kłęski bukowińskiej dowodzą, że „kronika“ napisana została między r. 1496 a 1501, niewątpliwie w Polsce i dla Polaków napisał ją Konstanty odrazu po polsku; że zaś był Serbem z pochodzenia, nic przeto dziwnego, że w tym polskim tekście znalazły się też i wyrazy serbskie... możnaby przypuścić, że kronika nie w języku serbskim lub greckim (!!), ale tylko literami jednego z tych dwu alfabetów napisana została, co nie byłoby nic dziwnego, bo „Janczar“ mógł się nauczyć mówić po polsku, ale mógł nie umieć pisać (!!) literami łacińskimi“ (str. XXXVII i XXXVIII).

Przytoczyłem dosłownie wnioski wydawcy wysnute najdowolniej z szczerzej fantazyi, bez cienia jakiegokolwiek prawdopodobieństwa. Prawdą jest to, że Serbin Konstanty (którego wedle fantazyi wydawcy król Olbracht wysyłał na dwory europejskie!!), nogą nawet w Polsce nigdy nie powstał, o Polsce ledwie coś gdzieś zasłyszał i dlatego też ani w Polsce ani dla niej ani po polsku pisał. A dowód na to mamy w „Kronice“ samej; ten Serbin, co lat 25—30 w Polsce nibyto przesiadywał, nawet się nie domyślał, że Warneńczyk był Polakiem, że pod Warną padli Polacy i żadnem też słowem w całej Kronice o zupełnie mu obcej Polsce nigdzie nie wspomniał, ba nawet nie wiedział, że Olbracht „znamienitą szkodę wziął na ludziach państwa swego“, walcząc z Chryścianami (wedle Serbina najfałszywiej w świecie „pracując nie przeciw poganom o pokój a o swobodę krześcijańską“). Gdybyż Serbin był kiedykolwiek w Polsce, to mógł się tu spotkać jeszcze z żywymi bohaterami warneńskimi (choć jak z infamisami współcześni się z nimi obchodzili i obrusy przed nimi rzezali, wedle świadectwa Orzechowskiego); ależ Polska nie istnieje wcale dla Serbina, znającego tylko Bałkan i Węgry; że jest król polski, brat węgierskiego, i że świeżo na wschodzie straty poniósł, to już i wszystko, co Serbin o Polsce zasłyszał, gdzie niby pół życia spędził i dla której niby swe dzieło i to po polsku pisał!

Usuwamy więc wywody i wnioski wydawcy jako bezpodstawne. Kronikę (wremennik) o sprawach tureckich, dzieło bardzo ciekawe i ważne, napisał, bawiąc na Węgrzech, Serbin Konstanty, po słowiańsku naturalnie, r. 1500; oryginał słowiański zaginął; może znachodził się odpis jego w bibliotece Sapiechów dereczyńskiej, gdzie cyrylicą pisany tekst oglądał I. Zakrzewski; tegoż wypisy M. Malinowski, niepośledni rzeczy dawnych znawca, sam sprawdzał; wedle wydawcy zaś, byłby to tylko tekst, przetłumaczony dopiero na ruskie z polskiego; skoro jednak i zbiory dereczyńskie przepadły i owe wypisy zaginęły, nie wiemy nic pewnego; wolimy jednak zaufać tym, co rękopis mieli w ręku, niż temu, co o rękopisie żadnego wyobrażenia nie ma. Oryginał słowiański dostał się już w pierwszych dziesiątkach XVI. w. do Polski; wobec zaciekawienia się rzeczami tureckimi rychło go tu przełożono i dla tej samej przyczyny i Czechom go udzielono; posiadali też rękopiśmienny przekład z jakich lat trzydziestu XVI. w., gdyż Hájek w kronice czeskiej z r. 1541 całe ustępy niemal dosłownie z niego przepisywał; odmienny nieco tekst (ze wstawkami itp.) wydali Czesi drukiem w XVI. w. dwukrotnie (Historia neb kronika turecka itd. przez „impresora“ Aujezdskiego, w r. 1565 i 1581); inny rękopiśmienny tekst czeski (dziś w Muzeum Czeskiem), jest nawet poprawniejszy niż wszelkie polskie; wrócił nawet sam do Polski, przetłumaczony żywcem w t. zw. (nieco zdefektowanym) rękopisie „berdyczowskim“, z którego właśnie u nas „Pamiętniki Janczara“ dotąd wydawano (niesłusznie pomawia wydawca słowa jego polskie o „czeskie brzmienie, np. *wysterczyć, siodłak; Uhrzy i uherski* powszechnie w wieku XVI u nas używano i t. d.).

U nas rozeszła się „Kronika Turecka“ tylko w odpisach i wypisach; najstarszy (niegdyś w Linowie u Trębickiego, dziś u Zamoyskich w Warszawie), z 2. połowy XVI w., posłużył wydawcy za podstawę tekstu polskiego; niestety, skażony on licznymi myłkami, które wydawca bez potrzeby zachował; jest dalej odpis kurnicki z 2 połowy XVI w., na ogół poprawniejszy; są i inne odpisy, które wydawca sumiennie powyliczał. Rękopisy nie zgadzają się między sobą nigdy; mają różną wstawki i odmianki. Najciekawszy pod tym względem jest rękopis najmłodszy, petersburski, zawierający tylko historyczną część „Kroniki“, uzupełniający ją natomiast obszernymi przypisami, świadczącymi o doskonałej znajomości stosunków i języków wschodnich, jaką tylko na miejscu nabyć było można; jest też, wedle mego przekonania, autorem tych przypisów i tej redakcji „Kroniki“, Samuel Otwinowski, ajent polski na wschodzie i znakomity tłumacz księgi perskiej „Ogrodu Różanego“, czego się wydawca znowu nie domyślił; mylnie znowu twierdzi, jakoby „ta przeróbka opierała się na jakiejś nieznannej nam starszej redakcji kroniki“, która również tylko w fantazyi wydawcy istnieje.

Wspomnieliśmy, że tekst polski jest tłumaczeniem z „słowiańskiego“; są w nim ślady „słowiańskie“, nie te, jakie wydawca str. XXXIII wlicza, bo i gon i kleszczęncy (eunuchowie; właśnie w serbskim niema wcale takiego wyrazu, jest zato w czeskim i polskim) są dobre polskie, lecz jedno i drugie słowo (czasów opisania = wremennik, za kołacz t. j. za „numsztułuk“, za napiwek, nie jak wydawca mniema, zła kołacza; przedewszystkim zaś wszelkie nazwy miejscowe (np. Dracz Durazzo, i i.), etniczne (np. Arbanasi Albańczycy i i.), osobowe wreszcie, są czysto serbskie.

Filiacya rękopisów jest więc następną. Oryginału serbskiego, X, nie znamy (odpis jego był może w Dereczynie); jego to przełożono na polskie około 1520 r., na wschodniej połaci Rzeczypospolitej (nie przypadkiem tylko M. Brzeski na Wołoszczyźnie r. 1566 odpisu polskiego dostał), co już z znajomości języka i „litery ruskiej“, t. j. cyrylicy, wynika; ten przekład polski, Y, dostał się niebawem, około r. 1530, do Czech i czeskie jego tłumaczenie w rękopisie muzealnym, tekst pierwotny (z licznymi śladami serbizmów, np. pasmage w rozdz. 4 t. j. serbskie pašmag, gdy u nas i na Rusi tylko baczmaga, baszmak i t. p. istnieją), najlepiej zachowało; polskie odpisy oddają się bardziej, mniej K (kurnicki, mimo modernizowania języka), więcej Z (zamoyski, co form i słów starszych, mimo całej swej niepoprawności, więcej zachował). Dalszą parentelę rękopisów, jako mniej ciekawą, pomijamy. Szczególnie strasznie pokiereszował odpis zamoyski słowa i nazwy tureckie; że kilkanaście terminów greckimi literami wypisał, uważamy to za nic nie znaczącą zabawkę pisarską.

Przechodzę do wydania samego. Po obszernym wstępie, skracałym rozprawę wydawcy z 51. tomu Rozpraw filologicznych, Kraków 1912, str. 1—72, idzie najpierw (str. 3—164) tekst Zamoyski, uzupełniany i poprawiany (głównie tylko w notach) innymi tekstami, przeważnie kurnickim i muzealnym (czeskim). Mojem zdaniem postąpił wy-

dawca mylnie. Kronika turecka nie jest bynajmniej zabytkiem językowym, jest wyłącznie historycznym; należało dać tekst jej czytelny, więc poco np. drukować *Bubromami* zamiast *Busurmanów*, obiady zamiast *obiaty*, wszisczi zamiast *uciszy*, *Argini* zamiast *Agareni* itd.? Dlaczego nie wstawiać poprawnych lekcji w sam tekst, żeby czytelnik nie musiał ciągle do uwag zaglądać? słowem, poco oddawać tekst Zamoyski z jego niezliczonymi błędami i opuszczeniami? przecież i w tem wydawca nie postępywał konsekwentnie, bo wstawiał w sam tekst Zamoyski różne uzupełnienia a nieraz go nawet bez potrzeby poprawiał! Od str. 165—217 następują „próby tekstów, dopełnienia i przeróbki z w. XVI“, np. z tekstów czeskich; głównie zaś z rękopisu A (t. j. odpisu z rękopisu sekretarza kólewskiego Mik. Brzeskiego, którego dostał, „gdy posłem był r. 1566“ w Jassach?), gdzie są dodatki o następcach Bazajetowych i o wyprawie Solimanowej na Węgry r. 1566, o szturmie na Szygiet itd.), i z rękopisu Smoguleckich (połowa XVI w.), zawierającego tylko opis „ordunku“ tureckiego. Od str. 221—338 następuje wymieniona powyżej, znacznie przypisami obszernymi powiększona „przeróbka kroniki z w. XVII“, dokonana przez Samuela Otwinowskiego, jak przypuszczam. Poczem idą aż do końca indeksy osób i miejscowości, słowniczek wyrazów polskich, i objaśnienia (bardzo licznych) wyrazów tureckich, podane przez Dr. Tad. Kowalskiego, wszystko bardzo obfite i staranne, chociaż i tu niejedną szczegółów mylny (np. niema czasownika *myślać* itp.).

W treść kroniki nie wchodzę; filologowi nie daje niczego, tem więcej historykowi i tylko z historycznego stanowiska znaczenie jej oceniać należy. Wydawcy należy się wszelkie uznanie za podjęcie i wykonanie niemałego trudu, za mozolne i sumienne zebranie strasznie rozprószonego materiału, za starania o wszechstronne ustalenie i objaśnienie tekstu, z którym dopiero teraz można się liczyć istotnie.

Do dawnych tłumaczeń z łaciny, czeszczyzny, niemiecczyzny (np. Ortelow magdeburskich), przybywa pierwsze tłumaczenie z słowiańszczyzny, tem ciekawsze i ważniejsze, że oryginał zaginął, chyba na Węgrzech, gdzie go dla języka ocenić należycie nie umiano; właśnie zaś takich tłumaczeń było u nas zawsze jak najmniej, bo rzadcy byli u nas ludzie, jak np. prymas Uchański, co się na literaturze „słowiańskiej“ znali albo ją cenili.

Splacono nareszcie dawny dług; „kronika turecka“, jedna z pierwszych i najciekawszych w Europie, doczekała się wydania starannego i chociaż wszelkie wywody i wnioski wydawcy musieliśmy odrzucić, powtarzamy raz jeszcze wyrazy prawdziwej wdzięczności za odrestaurowanie ciekawego a ważnego zabytku słowiańskiego, przechowanego dzięki przekładowi polskiemu, co posłużył wzorem czeskiemu; jedna to z pierwszych pozycji ruchu odwrotnego, zasilającego teraz piśmiennictwo czeskie z polskiego, gdy w XV w. wyłącznie czeskie nad polskiem panowało. Powtarzamy jednak, tekst polski nie jest średniowieczny (pochodzi przecież z lat około 1525 r.), ani oryginalny i wszelkie porównanie jego, np. z Rozmyślaniami przemyskiem, z góry odpada.

Berlin.

A. Brückner.